

1 CZERWCA 2001 R.

Nr 39

Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)
muzeum@warka.pl

Dni Morza

21-23 czerwca 2001



1-sza rocznica chrztu fregaty "Gen. Kazimierz Pułaski"

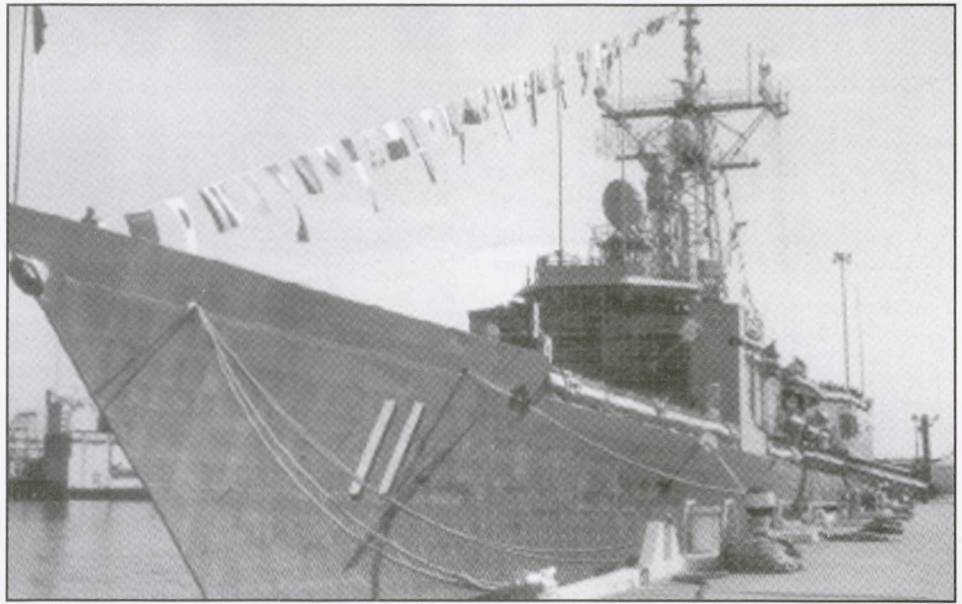
(obraz Andrzeja Sobieraja "Fregata")

foto: Krystyna Sitkiewicz

Nadaję ci imię...

15 marca ubiegłego roku w Norfolk (Wirginia, USA) odbyła się ceremonia przekazania Marynarce Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej fregaty rakietowej USS „Clark”. Po odegraniu hymnów amerykańskiego i polskiego spuszczone proporzec i banderę a dotychczasowa amerykańska załoga zeszła z pokładu okrętu.

Kontradmiral Zbigniew Popek reprezentujący dowódcę MW RP admirała Ryszarda Łukasika wręczył banderę polską dowódcy okrętu kmdr. por. Marianowi Ambroziaowski. Uczestniczący w uroczystości kmdr por. Albert F. Lord ostatni dowódca „Clarka” powiedział: „wierzę, iż mój okręt trafia w dobre ręce...”.



W niedzielę 25 czerwca 2000 roku, w dniu Święta Marynarki Wojennej fregata otrzymała imię generała Kazimierza Pułaskiego. Matką chrzestną była żona premiera, pani Ludgarda Buzek. W uroczystości wziął udział premier Jerzy Buzek, minister obrony Bronisław Komorowski, przedstawiciele rządu i parlamentu. Stronę amerykańską reprezentowała sekretarz stanu, pani Madeleine Albright.

Uczestnikami podniosłej uroczystości byli również przedstawiciele Warki z burmistrzem Marianem Górskim, przewodniczącym Rady Miejskiej Andrzejem Brzeźnickim, radni: Teresa Knyzio, Mieczysław Gwara, Maryla Szajner - dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 2 im. K. Pułaskiego z dwójką uczniów, dyrektor Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego Anna Kornatek, przedstawiciel Echa Warki Janusz Kreczmański, dr Dariusz Kossakowski, dr Tadeusz Marciniak oraz Witold Majewski.



Panie Ludgarda Buzek i Madeleine Albright oraz premier Jerzy Buzek.

Fregata rakietowa ORP „Gen. Kazimierz Pułaski” należy do liczącego 70 jednostek typu Oliver Hazard Perry. Podstawowym zadaniem tych jednostek jest ochrona żeglugi przed atakami nieprzyjacielskich sił nawodnych, podwodnych i powietrznych. Współczesne morskie systemy bojowe zaangażowane w bardzo szybkie starcia z nisko lecącymi lub nurkującymi samolotami oraz raketami, wszystkie urządzenia nawigacyjne, napędowe, uzbrojenia, systemy kierowania ogniem i rozpoznania nadzorowane są z wykorzystaniem oprogramowania komputerowego i w pełni zintegrowane.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne: wyporność 4100 t., dł. 135,6 m., szer. 13,7 m., zan. 8,6 m. Maksymalna prędkość – 29 w. Uzbrojenie: uniwersalna wyrzutnia MK 13 dla rakiet Harpun i Standard SM-1 MR lub rakiety-torpedy ASROC (odpalenie rakiet następuje co 8 sekund), armata MK-75 kalibru 76 mm, torpedy typu MK 46 (lub MK-50 Barracuda) oraz system obrony bezpośredniej MK-15 Vulcan Phalanx. Na pokładzie 2 śmigłowce.



Podniosły moment uroczystości z udziałem naszej delegacji.

Niepokoje i nadzieje

Polacy to taki dziwny naród...

Takie słowa słyszymy niejednokrotnie z ust cudzoziemców. I nie tylko – powtarzają je często sami Polacy. Spróbujmy zastanowić się, co takiego tkwi w naszym narodzie co zastanawia, szokuje i sprawia, że z jednej strony potrafimy dla ojczyzny ponieść największe ofiary, z drugiej – doprowadzić Polskę do upadku bytu państwowego.

Od stuleci zastanawiają się nad tym fenomenem historycy, analizując przyczyny naszych „klęsk elementarnych” i zrywów powstańczych. Zastanawiają się, które mogły zakończyć się sukcesem. Należy pamiętać, że zaborcy nie chcieli i nie mogli pozwolić na odrodzenie się suwerennego i zjednoczonego państwa polskiego. Przez ponad 100 lat nie udało im się – pomimo usiłowań – zdławić dążeń niepodległościowych, które odżyły z całą mocą po wybuchu I wojny światowej. Kierowali wówczas do Polaków odezwy pełne pięknych słów i obietnic. Zamierzali w ten sposób zapewnić sobie poparcie i włączenie się Polaków do walki po ich stronie.

Wizja niepodległej Polski nabrała realnego kształtu po wybuchu rewolucji w Rosji i upadku caratu. Polacy nie byli zgodni co do przyszłego kształtu przyszłej wolnej Rzeczypospolitej. Wolna, ale w sojuszu z Rosją czy państwami centralnymi? Połączona z Litwą bądź nie. Ostateczna klęska Rosji i Austro-Węgier przyspieszyła powstanie niepodległego państwa polskiego.

Z drugiej strony wola narodu i towarzyszący jej entuzjazm i radość wszystkich Polaków. Minione 80-lecie to materiał do szerszych rozważań nad losami ojczyzny, stabilności państwa i zagrożeniach bytu narodowego.

Polacy to taki dziwny naród...

Stwierdzenie to można również odnieść do minionego 20-lecia. Wydarzenia sierpniowe dowiodły, że potrafimy być konsekwentni i niezłomni w dążeniu do wolności. Że potrafimy – jak żaden inny naród – walczyć o swoją suwerenność.

A dzisiaj? Obserwujemy jak sfera elit rządzących demonstruje chore ambicje, pazerność i krótkowzroczność. Jak skutecznie – niestety zaspokaja interesy własne i własnych ekip. A dzieje się tak od szczybla centralnego aż po samorządowy. Na użytek powszechny rządzący mają oczywiście nadal chwytliwe, populistyczne hasła i propozycje.

Wraz z zbliżaniem się wyborów parlamentarnych zaostrza się walka polityczna. Nic dziwnego – dobrze pamiętamy końcówkę kampanii prezydenckiej. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że wybory to jednocześnie batalia o kilkaset intratnych posad w państwie, połączonych z wymianą kilku tysięcy urzędników.

Powtarzamy często: „historia jest nauczycielką życia”. Po raz kolejny okazuje się, że historia niczego nas nie nauczyła. Prawo nadal niewiele bądź nic nie znaczy.

Od 11 lat priorytetowym celem polityki wewnętrznej i zagranicznej jest przystosowanie państwa do wymogów Unii Europejskiej. Jak się okazuje – bez większego powodzenia. Unijni partnerzy ciągle przesuwają datę wstąpienia Polski do UE i tak naprawdę nie wiadomo, czy będzie to rok 2004, 2005



a może jeszcze dalej? Politycy – bez względu na opcje i poglądy – modelują naród według unijnego schematu nie pytając społeczeństwa o zgodę i pomimo coraz częściej wybuchających skandali rolniczych. W kontekście dążeń unijnych mamy kolejny powód do zażenowania. Przypomnę: na konferencji prasowej w Warszawie minister Jacek Saryusz – Wolski oświadczył, że rząd rozpatruje rok 2004 jako datę wejścia Polski do UE. Dzień później w Brukseli premier Jerzy Buzek oświadczył, że: „To być może jakieś drobne nieporozumienie w czasie konferencji prasowej. My przygotowujemy się na wejście w 2003 roku, taki mamy kalendarz”. Romano Prodi, przewodniczący Komisji Europejskiej oznajmił, że „nie chciałby mieszać się do debaty polsko-polskiej, zwłaszcza że może być ona drażliwa w przededniu wyborów”.

W ten sposób wróciliśmy do sprawy wyborów parlamentarnych. To kolejna szansa narodowego remanentu. Później wybory samorządowe.

Wszystko po to, abyśmy nareszcie żyli w bezpiecznym kraju i budowali wspólnie silne, stabilne państwo, rządzone przez mądrych, uczciwych i kompetentnych ludzi. Żyjąc w demokratycznym i wolnym kraju chcielibyśmy cieszyć się zasłużonym szacunkiem i uznaniem w rodzinie państw europejskich i oby nikt więcej nie mówił o nas z odcieniem ironii: Polacy to taki dziwny naród...

Społeczeństwo ziemi grójeckiej wysunie własnych kandydatów do wyborów parlamentarnych. Mówi się o kilku – kilkunastu osobach. Czy i kto spośród nich zasiądzie w Sejmie? Czy będą na tyle silni i wiarygodni, aby uzyskać niezbędną ilość głosów? Jestem przekonana, że dla społeczeństwa tak naprawdę nie jest ważne, czy kandydat jest zielony czy czerwony. Najważniejsze, aby był kompetentny, godnie i efektywnie reprezentował cały naród i swój region i rozsądnie potrafił wyważyć priorytety. Pewne obawy budzi niejasny sposób wyłaniania lokalnych kandydatów – ale o tym w następnym numerze Echa Warki. Wydaje się nam zrozumiałe stanowisko władz Włoszczowy, które zaapelowały do partii politycznych i mieszkańców gmin o wystawienie jednego, wspólnego kandydata, ponad podziałami. Budzi się jednak refleksja: z jakiej listy miałby startować taki kandydat, a w przypadku wygranej – w którym klubie parlamentarnym pracować... Obecna ordynacja wyborcza nie stwarza takich możliwości.

Niedawno jeden z zaprzyjaźnionych z Grójcem i Warką posłów powiedział do mnie w rozmowie prywatnej: „dla ziemi grójeckiej to sprawa pierwszorzędnej wagi: musicie mieć własnego reprezentanta w parlamencie”. Zgadza się z nim w zupełności.

Anna Kornatek

Muzeum Regionalne PTTK

3 marca br. warecki Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego obchodził jubileusz 50-lecia. Jest on kontynuatorem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego powołanego w naszym mieście z inicjatywy pedagoga – regionalisty, Wiktora Krawczyka. Zebranie założycielskie Towarzystwa odbyło się 2 września 1947 roku. Uczestniczyło w nim 24 osoby reprezentujące samorząd miejski, wszystkie ugrupowania polityczne i jednostki gospodarcze. Wkrótce do nowej organizacji zgłosili akces: proboszcz miejscowej parafii ks. kanonik Józef Szeronos, ks. Stanisław Hermanowicz moderator Sodalicii Mariańskiej, Stanisław Marciniak założyciel Gimnazjum samorządowego i wielu ludzi, cieszących się dużym autorytetem społecznym. Do Zarządu Oddziału wybrano następujące osoby: prezes – mgr Ryszard Skoryna, wiceprezes i burmistrz miasta – Stefan Oręziak, sekretarz – Martyna Maria Türke, skarbnik – Gwidon Wojakowski, członek Zarządu – Wiktor Krawczyk.

Już na pierwszym zebraniu Zarządu opracowano plan pracy, którego głównym punktem było, jak głosi protokół: „zorganizować zaczątek muzeum i wyszukać lokal dla tego muzeum...”. Od tego czasu utworzenie muzeum stało się najważniejszym zadaniem dla organizacji i ludzi w niej skupionych. Wkrótce rzucono myśl o zlokalizowaniu muzeum w Winiarach, w domu rodzinnym Kazimierza Pułaskiego, zajętym już wówczas przez Gimnazjum samorządowe. Nawiązano kontakty z muzeami w różnych miastach kraju celem zapoznania się z organizacją pracy w muzealnictwie i ewentualnego pozyskania eksponatów. W 1949 roku odwiedziono muzea w Kielcach, Krakowie, Radomiu, Tomaszowie Mazowieckim i na Dolnym Śląskim. W tej sprawie delegacja PTK spotkała się również z prof. dr Stanisławem Lorentzem, dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie. Rozpoczęto zbieranie eksponatów wśród mieszkańców Warki i okolic. Podjęto szeroką akcję propagandową: ogłoszenia, odezwy, apele do społeczeństwa powiatu, do młodzieży szkolnej podkreślając w nich rolę naszego miasta w historii Polski. Wiktor Krawczyk wygłosił odczyt o Warce dla ok. 250 osób. Ustalono, że wstęp płatny po 10 złotych od osoby będzie przekazany na cele muzealne. Proces zbierania eksponatów trwał kilka lat, w tym również po otwarciu muzeum. Prowadzono również korespondencję w sprawie zbiorów muzealnych z Ministerstwem Kultury i Sztuki, Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, Związkiem Muzeów Polskich, archiwami miast: Warszawa, Kraków, Poznań i Łowicz. Skierowano również pismo do Biblioteki Polskiej w Paryżu i Delegatury Rady Polonii Amerykańskiej w Warszawie. Apele o nadsyłanie eksponatów pojawiły się m. in. w Życiu Warszawy. Dyrektor Gimnazjum Stanisław Marciniak decyzją z dnia 28 kwietnia 1948 roku wyraził zgodę na bezpłatne przekazanie jednej z pałacowych sal na organizację przyszłej placówki muzealnej. Zaznaczył jednocześnie, że PTK musi wykonać remont tego pomieszczenia ze środków własnych. Ministerstwo Kultury i Sztuki pałac wraz z otaczającym go parkiem uznało za zespół zabytkowy, wobec czego wyłączono go z reformy rolnej przekazując w czasowe użytkowanie Zarządowi Miejskiemu w Warce. Miejska Rada Narodowa w Warce na posiedzeniu w dniu 23 grudnia 1948



Wotum szewca Marcina i cechu szewców wareckich, 1668 r.

roku wyraziła zgodę na przekazanie domu rodzinnego Kazimierza Pułaskiego wraz z otaczającym go parkiem na rzecz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Rozpoczęła się długotrwała korespondencja Zarządu Oddziału i Zarządu Głównego PTK z urzędami centralnymi w sprawie przejęcia obiektu i wyrażenia zgody na utworzenie w nim muzeum regionalnego. Ostatecznie Ministerstwo Rolnictwa pismem z dnia 15 października 1955 roku nie wyraziło zgody na przekazanie w Zarząd i użytkowanie budynku i parku na Winiarach Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu. W międzyczasie doszło do sporu z sąsiadem parku, Mazowieckimi Zakładami Przemysłu Owocowego. Przedmiotem sporu były tarasy na skarpie na przeciwko pałacu, które MZPO przeznaczyło na plantację winorośli. W wyniku interwencji Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie przedstawiciele jednostki nadzorującej MZPO zobowiązali się zaniechać dalszych działań gospodarczych w strefie pasa ochronnego (200 metrów) od parku. Wszelkie działania miały być uzgadniane z władzami konserwatorskimi i Polskim Towarzystwem Krajoznawczym.

W 1950 roku Powiatowa Rada Narodowa w Grójcu podejmuje inicjatywę utworzenia Muzeum Ziemi Grójeckiej. 1 lipca 1950 roku utworzono Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem Ignacego Grzywacza – podinspektora szkolnego. Po przedstawieniu informacji o przebiegu dotychczasowych prac nad utworzeniem Muzeum Regio-

nalnego w Warce Ignacy Grzywacz postawił wniosek, aby nie tworzyć nowego muzeum, natomiast wspomóc warecką placówkę zebranymi dotychczas eksponatami (grot krzemienny z Budek Petrykowskich, popielnice z Zawad i Wrociszewa itp.). Ignacy Grzywacz został członkiem Komisji Muzealnej pracującej pod przewodnictwem Wiktora Krawczyka. Skład jej zasilili również: Marian Ratyński, Zygmunt Czarnecki (kierownik szkoły we Wrociszewie) i Janina Ziomecka (nauczycielka szkoły w Złotokłosie). Przy Inspektoracie Oświaty istniała szatnia strojów regionalnych – najładniejsze z nich postanowiono przekazać do muzeum w Warce. Pierwsze posiedzenie Komisji Muzealnej odbyło się w Warce 16 lipca 1950 roku. Do udziału w pracach Komisji zaproszono również dyrektora Muzeum Regionalnego w Radomiu inż. Paszkowskiego. Przewodniczącym Komisji został Wiktor Krawczyk, wiceprzewodniczącym Ignacy Grzywacz, sekretarzem Wiktoria Barkowska, skarbnikiem Ryszard Skoryna. Prezydium Rady Narodowej w Grójcu przyznało kwotę 200 tys. złotych z przeznaczeniem na remont dwóch sal w pałacu na Winiarach. Idea powołania muzeum znalazła żywy oddźwięk społeczny i tak np. Jan Korcz wypożyczył 9 rysunków autorstwa architekta W. Kozłowskiego, przedstawiających przedwojenną Warę. Kwotę 7300 tys. złotych przekazał na cele muzealne Zarząd Główny PTK.

Wreszcie nadeszła długo oczekiwana chwila: 6 maja 1951 roku o godzinie 16.30 uroczystie otwarto Muzeum Regionalne PTTK w Warce. W czasie otwarcia głos zabierali kolejno: Ryszard Skoryna, Wiktor Krawczyk, Józef Kołodziejczyk i Stanisław Marcinowski. Ekspozycję stanowiły: wykopaliska archeologiczne, dokumenty historyczne, numizmaty, stroje ludowe, hafty i wycinanki, stare mapy i pamiątki z walk na przyczółku warecko-magnuszewskim. Muzeum udostępniano zwiedzającym w każdą niedzielę w godzinach od 15 do 17, zgłoszone uprzednio wycieczki mogły zwiedzić każdego dnia. Jak podaje Aleksander Gajewski w pierwszym roku zwiedziło je ok. 2000 osób. Pierwszym kustoszem Muzeum Regionalnego aż do swojej przedwczesnej śmierci w 1957 roku był Wiktor Krawczyk.



Przywilej króla Stefana Batorego dla cechu szewców wareckich

W roku 1951 przy muzeum powstała sekcja fotograficzna w składzie: Bogusław Radzewicz, Jerzy Cybulski i Wiktor Krawczyk. Dzięki niej już 19 maja 1952 roku otwarto wystawę fotograficzną, na której zaprezentowano 152 zdjęcia ilustrujące życie codzienne mieszkańców Warki, odbudowę zniszczeń, działalność produkcyjną dwóch fabryk, zabytki Warki i okolic i przyrodę doliny Pilicy. Pierwszą wystawę fotograficzną zwiedziło 700 osób, następną otwarto już 20 grudnia 1953 roku. Muzeum sukcesywnie uzupełniało swoje zasoby o dalsze darowizny i depozyty – i tak ks. Józef Szeronos udostępnił sześć starodruków (XVI-XVIII w.). Księga inwentarzowa muzeum zawiera 153 pozycje z opisem, wskazaniem źródła pochodzenia, daty i sposobu nabycia.

Stopniowo wzrastała popularność muzeum; odwiedziło je wiele tysięcy osób z kraju i z zagranicy, zwiedził je również ówczesny ambasador USA w Polsce. Po śmierci Wiktora Krawczyka opiekunem muzeum została nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego – Wanda Podymniak. Prowadziła je przez cztery lata. W 1961 roku przeniosła się do Warszawy, opiekę nad Muzeum przejął Aleksander Gajewski.

Wzrastające zainteresowanie Warą, szczególnie rodaków zza oceanu spowodowało potrzebę rozwinięcia i wzbogacenia działalności tej placówki. W styczniu 1961 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę o odbudowie dworu w Winiarach i urzędzeniu w nim muzeum państwowego, poświęconego Kazimierzowi Pułaskiemu. W połowie 1963 roku w związku z oddaniem pałacu na Winiarach do kapitalnego remontu Muzeum Regionalne PTTK przestało istnieć. Powstałe w latach 80-tych Muzeum Historii Warki (dział historyczny Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego) przeżywa okresowe trudności finansowe i personalne. Jesteśmy jednak pełni nadziei, że już wkrótce eksponaty regionalne, szczególnie wykopaliska archeologiczne i pamiątki historyczne znajdą swe stałe i godne miejsce. Nasuwa się również refleksja, że wieloletni wysiłek i trud działaczy regionalnych nie został zmarnowany. To oni przecież przecierali drogę do powstania pięknego muzeum biograficznego poświęconego polskiej migracji, którym chlubi się nasze miasto.



Najstarszy starodruk w zbiorach Muzeum Regionalnego, 1587 r.

JURIJ SULIMOW w Warce

Wydarzeniem kulturalnym minionego miesiąca była niewątpliwie wystawa prac Jurija Sulimowa. Artysta urodził się w Teodozji - starym, zabytkowym mieście na Krymie, nad Morzem Czarnym. Ojciec Rosjanin był malarzem – amatorem, matka Ukrainka – pianistką. Po ukończeniu kolejno Szkoły Plastycznej przy Galerii I. Ajwazowskiego w Teodozji i Liceum Plastycznego w Simferopolu podejmuje studia w Akademii Sztuk Pięknych w Kijowie. Po Ukończeniu Akademii wraca do Teodozji i przez 11 lat uczy malarstwa w Szkole Plastycznej im. Ajwazowskiego – tej samej, która była początkiem jego artystycznej drogi.

W 1992 roku przyjeżdża do Polski. Drugim domem staje się dla niego Sandomierz. Miasto – muzeum, niezwykle atrakcyjne pod względem historycznym i architektonicznym co w połączeniu z pięknym krajobrazu i życzliwością miejscowego społeczeństwa spowodowało, że tutaj właśnie Jurij Sulimow osiedlił się na stałe. Mimo ciągłej więzi z Sandomierzem artysta rokrocznie wyjeżdża i tworzy we Francji. Najchętniej w Bretanii, gdzie towarzyszy mu szczególnie życzliwość i zainteresowanie gminy Argol (Półwysep Crozon).

Pomimo sukcesów w Polsce i we Francji artysta tęskni za rodzinnym Krymem. Odwiedza często swoją rodzinę – matkę i brata, przywozi do Sandomierza pejzaże z rejonu Morza Czarnego.

Jurij Sulimow maluje obrazy olejne i akwarele, często i chętnie rysuje. Tematyka jego dzieł to urokliwe pejzaże i portrety. Jest równie znakomity we wszystkich technikach: śmiało kładzie farbę, ma znakomite wyczucie koloru i kompozycji. Jest perfekcyjny w wydobywaniu światła – zarówno w krajobrazie jak i portrecie. Szczególnym sentymentem darzy starą architekturę, w szczególności obiekty sakralne; kościoły, kapliczki. Jego portrety znamionuje ciepły, życzliwy stosunek do osób portretowanych; wszystkie oddają



wiernie podobieństwo i cechy charakteru modela. Trudną sztuką farb wodnych posługuje się z wielką swobodą; obrazy

skomponowane z płam położonych na papier z pozoru spontanicznie oddziałują świetlistością, miękkością form. Są doskonale zakomponowane.

Wernisaż Sulimowa w Warce (15 maja br.) wykazał, że jest to także niezwykle ciepły, wrażliwy i bezpośredni człowiek. Opowiadał nam o swoim domu rodzinnym, matce, o polskiej życzliwości i gościnności. Jego marzeniem jest stworzenie cyklu pejzaży krymskich związanych z miejscami pobytu Adama Mickiewicza i jego sonetami.

Zegnaliśmy Jurija późnym wieczorem. Obiecał, że przyjedzie do Warki jesienią. Chciałby malować park na Winiarach i jesienne kwiaty. Do zobaczenia.

Anna Kornatek



1 czerwca Międzynarodowy Dzień Dziecka



**Konstanty Ildefons
Gałczyński**

Dzieci

*Z dorosłymi, aleją,
pędzi trąbiąc trolleybus.
One w wózkach się śmieją
Drzewom, słońcu i niebu.*

*Czasem listek do wózka
wrzuci klon na ulicy.
To znów wiatr je pomuska,
dmuchający od Wisły -*

*i znowu spać się kładą,
w sny wchodzą pełne barw.
Dzieci - słońce i radość,
Dzieci - najdroższy skarb*



***Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka najserdeczniejsze życzenia samych sukcesów
w nauce, słonecznych, wypełnionych radością i atrakcjami wakacji
życzy***

***wszystkim naszym Dzieciom (a wszystkie dzieci są nasze)
redakcja Echa Warki***

Nie wierzyła, że potrafi zajść tak wysoko...

Martynka Sęk, uczennica klasy piątej Publicznej Szkoły Podstawowej nr 4 w Warce, reprezentowała Warkę na Ogólnopolskim Konkursie Krajoznawczym „Poznajemy Ojcowiznę” w dniach 18-20 maja 2001 r.

Za pracę p.t. „Dzieje mojej rodziny, tradycje i zwyczaje” otrzymała nagrodę GRAND PRIX w kategorii szkół podstawowych.

Swoją pracą przyniosła chlubę macierzystej szkole; rozsławiła Warkę na forum ogólnopolskim. Fragmenty pracy konkursowej będą

publikowane na łamach czasopisma „Poznaj swój kraj”.

Droga do ogromnego sukcesu skromnej o miłej powierzchowności piątoklasistki z „Czwórki” zaczęła się bardzo prozaicznie. Otóż na jednej z lekcji – niżej podpisana wychowawczyni klasy piątej – rzuciła pomysł pracy nad tematem „Moja Ojcowizna”. Wielu uczniów podchwyciło temat, lecz nie wszystkim starczyło silnej woli.

Jedynie Martynka z wielkim samozaparciem dążyła do celu.

Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie nastąpiło uroczyste wręczenie nagród i dyplomów laureatom. Organizatorzy zadbali również o turystyczne atrakcje. Martynce Sęk wręczono turystyczny dyplom uznania za zdobycie Łysicy.

Po uroczystościach i uhonorowaniu laureatów Martynka porównała swoją pracę nad tematem „Ojcowizna” do wspinaczki na najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich.

„Ciężko było i momentami nie wierzyłam, że zajdę tak wysoko...”

Grażyna Pilska-Popiel





Rekompensata

Proszę mi wybaczyć mylący tytuł, bo to wcale nie o pieniądze chodzi. Kilka miesięcy temu wracając z dworca autobusowego, gdzie pożegnałam przyjaciółkę, przeżyłam niezapomniane chwile. Jaka szkoda, że nie miałam kamery filmowej lub aparatu fotograficznego, żeby utrwalić to, co widziałam. Ale chyba na długo zachowam to w pamięci. Śnieg piękny, skrzący się lodem, bezlistne brzozy na tle potężnych lip i wylaniająca się ogromna, pomarańczowa kula słoneczna na horyzoncie. Urzekający wschód słońca i nagle – radosne, donośne rżenie karego ogiera, którego wypuszczono na padok na ranny spacer. Ten „ranek w stadninie koni” – jak w piosence – to było coś nieprawdopodobnie pięknego. Galopujące piękne zwierzę, wyrzucające kłęby pary przez rozwarłe chrapy ... W pewnym momencie stanął jak wryty. Zauważył – tak przypuszczam – moją lisia, rudą czapkę. Czyż to go zainteresowało? Staliśmy tak chwilę nieruchomo, patrząc na siebie. Po chwili stwierdził widocznie, że to nic ciekawego i pogalopował wzdłuż ogrodzenia, i znowu zatrzymał się w miejscu, podnosząc wysoko głowę, wdychał powietrze. Chociaż mróz był duży nie odchodziłam nie mogąc się nasycić tym widokiem. Wtedy uświadomiłam sobie, że przecież przez tyle lat, o różnych porach chodziłam tą samą drogą. Zawsze spiesząc - albo ze spuszczoną głową dźwigając zakupy, albo pędząc na siódmą do autobusu zakładowego.

Na te trzy padoki wzdłuż mojej drogi, przez wiele, wiele lat wypuszczane były ogiery czołowe. Zwykle bardzo rano i późnym wieczorem. Kiedyś nie pracując zawodowo, z małymi dziećmi często zatrzymywałam się przy wybiegu wspaniałego Aquino, bo on był tym pięknym koniem, z którym związane są moje losy (patrz *Echo Warki* nr 22), ale od chwili kiedy podjęłam pracę zawodową w Elektrowni Kozienice, nie było już czasu na konie. I właśnie w ten piękny zimowy poranek uświadomiłam sobie, jakie to cudowne: jestem wolna i niezależna, mogę stać i patrzeć na wschód słońca. Pomyślałam sobie o jadących w tej chwili sznurem autobusach przewożących pracowników Elektrowni, spieszących do pracy. Mają wschodzące słońce za plecami i zachodzące, znów z tyłu, kiedy wracają do domu.

Bardzo trudno było mi rozstać się po 20 latach z Elektrownią, gdzie przeżyłam wiele miłych i fascynujących dni, poznałam wielu wspaniałych ludzi. Dziś właśnie fascynacja tym, co zobaczyłam jest rekompensatą za to, co minęło bezpowrotnie. Mogę znów nie spiesząc się przyglądać się otoczeniu. I radzę z całego serca tym wszystkim, którzy wyłączyli się z czynnego zawodowego życia, obejrzeć się wokół, jest tak pięknie, tak ciekawie, ale trzeba umieć patrzeć – mnie tego nauczono! Dzięki temu telewizja nie absorbuje mnie. Chodzę i cieszę się życiem i zdrowiem. Żadne pieniądze nie rekompensują mi tej przyjemności. Niby

wszystko za pieniądze kupić można, ale sklepu, gdzie sprzedają zdrowie lub urzędu czy kantoru, gdzie można by sobie metrykę wymienić - nie spotkałam. Żadne zasoby pieniężne, układy, koneksje i znajomości tych spraw nie załatwią. Zabiegani, zadyszani, często do późna w nocy w zadymionym pokoju tkwimy przed ekranem telewizora, a potem odsypiając tracimy tak wiele.

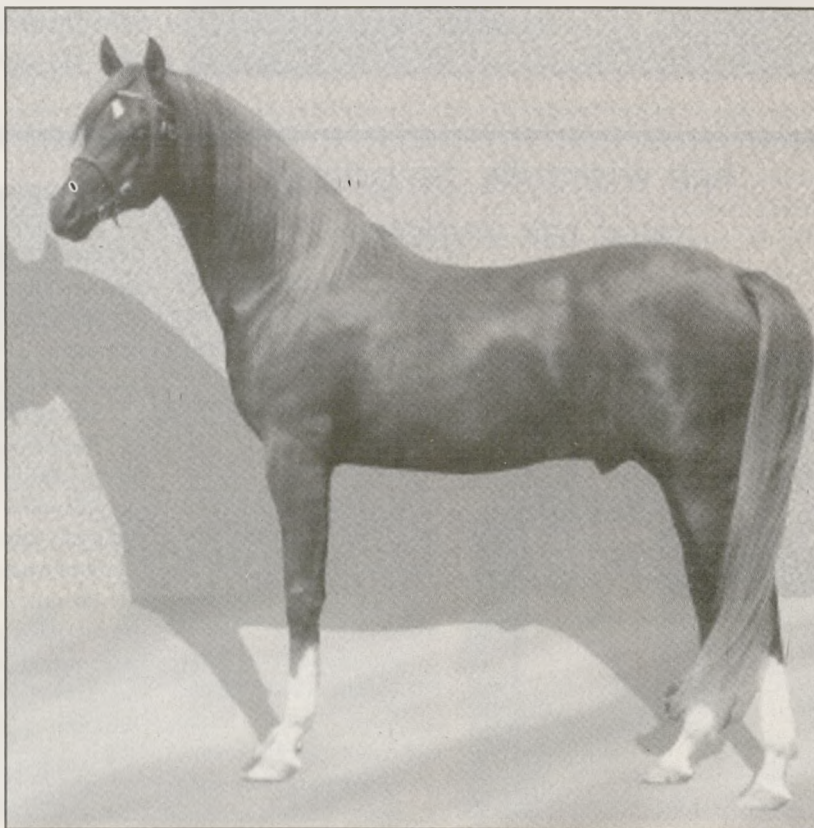
Spacer na świeżym powietrzu jest odtrutką na ponure wieści ze świata, uspokaja nerwy po bezpośrednich radiowych i telewizyjnych relacjach obrad Sejmu.

Trzeba było chcieć przełamać lenistwo i spróbować ruchu na świeżym powietrzu. Na pewno łatwiej jest w moim przypadku – mieszkam na wsi, gdzie pola i łąki wokół, a lasy w oddali, ale i w mieście, jeśli tylko będzie się troszkę chciało, można wyjechać bodaj autobusem – jak najdalej od zgiełku i spalin.

A przyszła właśnie wiosna !!! Zazieleniło się i kwitnie wszystko dookoła. Uważnie przypatrując się zielonej łące lub polanie leśnej można dostrzec miniaturowe okazy takich kwiatów i w takich kolorach, o jakich holenderskim ogrodnikom się nie śni. Te najpiękniejsze są takie małe, że trzeba się bacznie przypatrywać, by je dostrzec. To urzekające piękno rodzimej przyrody rekompensuje wiele, nie trzeba daleko jechać i szukać daleko, to wszystko jest tu wokół nas; tylko ciągle pędząc nie widzimy tego, co nas otacza.

Zachęcam z całego serca do tej rekompensaty, a gwarantuję satysfakcję.

Anna Sas-Jaworska



Ksiądz Prałat Edward Wojda

W słoneczne południe 17 maja br. niezliczone tłumy mieszkańców naszego miasta i gminy przybyły aby pożegnać na wieczną drogę zasłużonego dla kościoła i Warki Ks. Prałata Edwarda Wojdę. Urodził się 28 lutego 1911 r. w Watraszewie k. Warki. Był synem Franciszka i Anny z domu Kaszewiak. Wychowywał się w licznej rodzinie rolniczej. Było ich trzech braci i cztery siostry. Wkrótce rodzice kupili resztówkę z majątku we wsi Boruty k. Lewiczyna i tam przenieśli się z rodziną. Za sprawą matki, syn Edward podjął decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego. W dniu 14 czerwca 1936 roku otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze warszawskiej z rąk arcybiskupa Stanisława Galla. Jako młody wikariusz rozpoczął działalność w parafiach w Latowiczu, Okuniewie i Rembertowie. Tu również pełnił posługę kapelana na wojskowym poligonie. Następne miejsca pracy kapłańskiej Księdza Wojdy to: warszawskie parafie św. Michała przy ul. Puławskiej i św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży. Tragiczne dni Powstania Warszawskiego zastały Ks. Prałata na Mokotowie. Tu służył młodym powstańcom niosąc na barykadę i linie walki słowa otuchy i nadziei oraz spieszył z posługą religijną udzielając sakramentów św. Okres powojenny w Warszawie to odbudowa zburzonych i zniszczonych świątyń. Duże zasługi w obu parafiach przy odbudowie obiektów sakralnych wniósł Ks. Edward Wojda, który wpisał się na stałe w ich dzieje. Można się o tym przekonać czytając historię kościoła św. Michała umieszczoną przy wejściu do świątyni.

Gdy w 1958 r. zmarł ks. kanonik Józef Szeronos, do pracy w dużej wareckiej parafii św. Mikołaja Kuria Metropolitana skierowała doświadczonego i ofiarnego kapłana. Ks. Edward Wojda został przyjęty przez parafian z wielką radością. Od początku podziwialiśmy talent organizacyjny Księdza. Wiele uwagi poświęcał sprawom remontu i wyposażenia kościołów. Troszczył się o sprawy chrześcijańskiego wychowania młodzieży, to z myślą o niej zbudował dom katechetyczny. Jego zasługą jest rozbudowa cmentarza grzebalnego. Ksiądz proboszcz a także od roku 1973 dziekan dekanatu wareckiego odznaczał się wielką wrażliwością na sprawy ludzkie. Zawsze miał czas dla swoich parafian, chętnie wsłuchiwał się w ich troski, starał się pomagać w rozwiązywaniu trudnych problemów. Znał swoją parafię dokładnie, jak dobry ojciec zna swoją rodzinę. Potrafił wielokrotnie wypytywać ludzi o ich pracę i inne życiowe sprawy. Odznaczał się wspaniałą pamięcią, którą obejmował swoich wiernych. Przy tym był bardzo zasadniczy i wymagający. Nie znał taryfy ulgowej dla siebie i innych również. Był wychowawcą wielu młodych księży, którzy bardzo często po ukończeniu seminarium byli kierowani do Warki, pod opiekuncze skrzydła Ks. Prałata. Dziś, gdy nie ma go już wśród nas dziękujemy zmarłemu kapłanowi za jego miłość do ludzi i do naszego miasta. Gdy zaszła potrzeba budowy stacji uzdatniania wody i przedstawiciele ratusza miejskiego zwrócili się z propozycją przekazania na ten cel działki przy ul. Farnej, Ks. Proboszcz nie zawahał się nawet chwili – to przecież woda dla wszystkich ludzi – uzasadniał swoją decyzję. Tak też zachował się, gdy spółdzielczość mieszkaniowa wystąpiła o grunty parafialne, które znalazły się w projekcie



przyszłego osiedla mieszkaniowego Książąt Mazowieckich. Będziemy o postawie Księdza zawsze pamiętać. Prawdziwa wielkość człowieka wyraża się w jego dobroci, która najczęściej idzie w parze z wielką skromnością. Tak było w przypadku Ks. Prałata.

Zmarły był człowiekiem silnym fizycznie, obok pracy duszpasterskiej znajdował czas na pracę i wysiłek fizyczny. Można było go spotkać przy rąbaniu olbrzymich pni drzewa, przygotowującego opał na okres zimowy.

Praca Jego znajdowała powszechne uznanie. W roku 1952 został odznaczony przywilejem Rokiety i Mantoletu. Od 1973 roku Kapelan Honorowy Jego Świątobliwości, a w roku 1979 został Kanonikiem Honorowym Prymasowskiej Kapituły Łowickiej.

Ze względu na wiek w roku 1989 przeszedł na emeryturę i pozostał wśród nas jako rezydent. Gdy z parafii Matki Boskiej Szkaplerznej odszedł ksiądz proboszcz Wiesław Zaręba, Ksiądz Prałat Zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Otwocku. Tam zmarł w dniu 15 maja o godzinie 7.15. Jego pogrzeb był wielkim zgromadzeniem modlitewnym. Mszy św. pogrzebowej, która odbyła się w kościele pofranciszkańskim, przewodniczył ekscelencja biskup Marian Duś w koncelebrze z księżmi, proboszczami wareckich parafii: Zenonem Tomczakiem, Mieczysławem Mackiewiczem, Wiesławem Zarębą, Wojciechem Łagowskim i Stanisławem Kuciem. Świątynia wypełniła się wieloma dziesiątkami księży, z których większość pracowała ze Zmarłym w wareckiej parafii lub tymi, których jako proboszcz skierował do kapłaństwa. W uroczystości uczestniczyło wiele sióstr zakonnych i liczna rodzina zmarłego. W imieniu duchowieństwa pożegnał zmarłego ks. Andrzej Kwaśnik, proboszcz parafii w Starej Iwicznej a poprzednio wikariusz parafii św. Mikołaja w Warce. W imieniu władz miasta żegnał Go burmistrz Włodzimierz Dąbrówka. Zmarłego żegnali przedstawiciele obu wareckich parafii.

Przy grobie ostatnie słowo do Zmarłego skierował ks. Stanisław Kuć. Ciało Księdza Prałata spoczęło obok grobu innego wielkiego kapłana naszej ziemi ks. Marcelego Ciemniewskiego na starym cmentarzu.

Pamięć Księdza Prałata Edwarda Wojdy zostanie na zawsze w sercach Jego parafian.

Władysław Gwardys

Pożegnanie Prałata

Kazanie ks. Andrzeja Kwaśnika – proboszcza parafii pod wezwaniem Zesłania Ducha Świętego w Starej Iwicznej, wygłoszone w czasie nabożeństwa żałobnego za duszę ś.p. Prałata Edwarda Wojdy.

Ekszelencjo, Czcigodny Księżu Biskupie, Wielmożni Kapłani, Dziekani, Prałaci, Kanonicy, Wielmożni Rezydenci, Kapłani pochodzący z Warki i tu pracujący, byli Wikariusze ks. Prałata, Drogie Siostry Zakonne, Droga Rodzino ks. Prałata, Przedstawiciele Samorządu Warki, Ludu Ziemi Wareckiej.

Żegnamy dzisiaj ś.p. ks. Prałata Edwarda Wajdę, wieloletniego proboszcza (od 1958 do 1989 r.) i dziekana wareckiego. Nie ośmieliłbym się dzisiaj przemawiać wobec tak zacnego grona, ale prośba ks. Proboszcza Zenona, aby pożegnać ks. Prałata stała się dla mnie okazją do spłacenia długu wdzięczności wobec mojego pierwszego proboszcza.

Żegnamy prawego człowieka, dobrego księdza i gospodarza, księdza lojalnego wobec swojego biskupa, człowieka Kościoła, nieustannie pamiętającego o Ojcu Świętym i Prymasach. Takiego zapamiętał Go lud warecki i kapłani, którzy Go znali, czy też z Nim współpracowali. Młodzi kapłani przychodzący do Warki mogli się wiele nauczyć od swojego proboszcza. Przede wszystkim umiłowania Pana Boga, miłości do Matki Boskiej (często wspominał Lewiczyń i modlitwy przed cudownym obrazem, jak również nawiedzenie kopii obrazu Jasno-górskiego), odpowiedzialności za Kościół i Lud Boży.

Staje przed wami proboszcz znający swoich parafian, potrafiący wymienić imiona i nazwiska nie tylko zacnych rodów wareckich i wspaniałych gospodarzy, rzemieślników – ale również prostych i zwyczajnych rodzin. A zapoznawał się z rodzinami poprzez słynne egzaminy przed I Komunią Świętą, podczas których nie tylko uczył katechizmu, ale poznawał parafian i ich problemy.

Jako Dziekan wytwarzał atmosferę życzliwości i braterstwa wśród kapłanów. Chętnie kapłani przyjeżdżali do Warki na spowiedź czy imieniny ks. Prałata nie tylko z dekanatu, ale również z dalszych okolic. Był odpowiedzialny za tworzące się placówki, którym chętnie materialnie pomagał. Bardzo cenił pracę Sióstr Zakonnych. Cieszył się z pobytu Sióstr w Warce, jak również z powołań miejscowych zarówno żeńskich jak i do kapłaństwa.

Często w długich rozmowach opowiadał o swojej rodzinie, o pracy kapłańskiej w różnych parafiach. Przypomnę; przyjął święcenia w 1936 roku. Wspominał prace przed wojną w Latowiczu i Rembertowie, gdzie jeździł rowerem na „balonówkach” na poligon, aby odprawiać mszę św. i udzielać chorym sakramentów w domach. Z dumą pokazywał przedwojenną legitymację nauczycielską, kiedy był prefektem w szkole.

Mówił często o parafii św. Michała w Warszawie, skąd wyszedł z powstania – jak podkreślał – dzięki Matce Bożej, z małą walizką podręcznych rzeczy, ale przede wszystkim z krzyżem,



**Chór parafialny, pośrodku
ś.p. ks. Prałat Edward Wojda /lata 90-te /.**

który spoczął na Jego grobie...

Szczycił się współpracą z biskupem Choromańskim u św. Aleksandra i pracami remontowymi, którymi kierował na Placu Trzech Krzyży i u św. Michała.

Wspominał początki pracy w Warce, pobyt ks. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dużo mówił o kapłanach, którzy z Nim współpracowali. Nie sposób ich teraz wszystkich wyliczyć.

Miał specyficzne poczucie humoru, był pogodny, chociaż z surowym spojrzeniem. Zdecydowany, może nawet uparty, był czerstwego zdrowia. Żył prosto i zwyczajnie. Potrafił ofiarnie pracować, spokojnie odejść na emeryturę, cierpliwie znosić dolegliwości wieku starczego. Wiele opowiadał o losach swojej rodziny, o domu rodzinnym, rodzeństwie, bratankach. Można powiedzieć, że Jego wielkość wyrażała się w prostocie i zwyczajności.

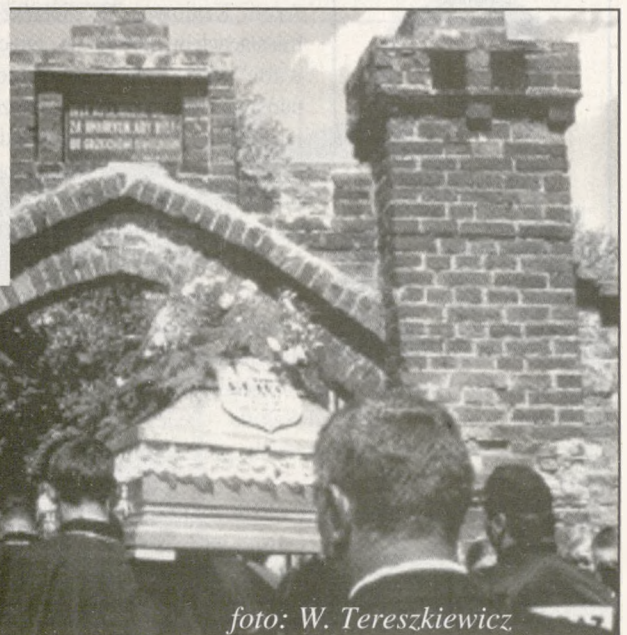
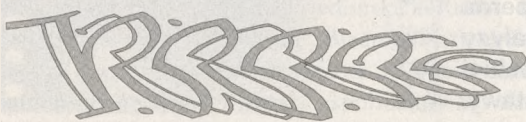
Pozwólcie, że na koniec przedstawię osobisty wątek. Ksiądz Edward w 1948 roku przygotowywał moich rodziców do ślubu w parafii św. Michała w Warszawie i jako osiemdziesięcioletni kapłan w 1996 roku przyjechał na pogrzeb mojej Mamy do Starej Iwicznej. Przyjechał swoim samochodem, pomimo mrozu...

Chciałbym podziękować wszystkim, którzy w ostatnich latach opiekowali się ks. Prałatem.

Dziękuję Siostrze Sercankom, proboszczom wareckim – następcom ks. Prałata, szczególnie ks. kanonikowi Wiesławowi Zarębie, Rodzinie, parafianom wareckim, Siostrze Szensztackim i pracownikom Domu Księża Emerytów w Otwocku.

Zakończę moje refleksje o ks. Prałacie Jego słowami: „Przeżywamy tę dzisiejszą uroczystość na płaszczyźnie wiary”. Ufamy, że dobry Bóg przebaczy Mu Jego słabości i obdarzy życiem wiecznym. Amen.

Ostatnia droga duszpasterza



Księdzu Dziekanowi Zenonowi Tomczakowi serdecznie dziękujemy za pomoc w przygotowaniu powyższego materiału i udostępnienie zdjęć.

foto: W. Tereszkievicz

Leo Małysa nie żyje

24 kwietnia zmarł Leo Małysa – jeden z wybitnych artystów – grafików polskich od blisko 20 lat tworzący w Nowym Jorku. Społeczeństwo Warki i zwiedzający Muzeum mieli okazję fragmentarycznie poznać Jego twórczość na I wystawie ilustratorów polskich w Stanach Zjednoczonych AP eksponowanej jesienią 1999 roku w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego. Został pochowany na nowojorskim cmentarzu Greenwood.

Urodził się w 1953 roku we Wrocławiu. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, następnie w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Dyplom uzyskał w 1981 roku, rok później wyjechał do Berlina Zachodniego, gdzie współpracował z wydawnictwami emigracyjnymi i Ministerstwem Kultury. Od 1984 roku zamieszkał na stałe w Nowym Jorku. Tworzył w dziedzinie ilustracji, plakatu, grafiki reklamowej i wydawniczej. Wystawiał indywidualnie, uczestniczył również w wielu wystawach zbiorowych uzyskując szereg nagród i wyróżnień. Wystawa w Warce była jedną z ostatnich w Jego życiu...

Pozostanie w naszej pamięci na zawsze jako jeden z najwybitniejszych twórców swojego pokolenia. Cechowały Go: znakomite opanowanie warsztatu, wielka wyobraźnia i charakterystyczny, niepowtarzalny humor. Leo Małysa miał i mieć będzie stałe miejsce w naszym Muzeum i w naszych sercach. Żona Zmarłego, Anna Małysa napisała do nas m. in. „Odszedł od nas za wcześnie. Jego droga jako artysty miała jasno wytyczony cel. Zmierzał do obranego przez siebie punktu pełen pomysłów i pozostawił prace, które pokazują jak bogatą i rzutką

miał wyobraźnię. Walczył z chorobą jak wielki człowiek i pokazał, jak szlachetny miał charakter nawet w najbardziej trudnych momentach. Pracował dopóki miał jeszcze siły i mam nadzieję, że uda mi się pokazać Jego prace każdemu, kto ceni dobrą sztukę”.

Cześć Jego pamięci !

**Dyrektor i zespół pracowników
Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego**



**Jedna z prac
Leo Małysy
z wareckiej
wystawy.**

ś.p. Ireneusz Morawski (1921 - 2001)



Topnieją szeregi żołnierzy Armii Krajowej. W pierwszych miesiącach br. odeszło na „wieczną wartę” kilku dzielnych żołnierzy państwa podziemnego z naszego terenu: ppor. Wacław Pawlicki ps. „Pancerz” – jeden z organizatorów placówki ZWZ-AK w Ostrołęce, ppor. Zbigniew Kupras ps. „Marek” – autor dokumentacji na pistolet „Sten”, ppor. Jerzy Kupras ps. „Antem” – łącznik Mariana Podymniaka, st. sierż. Eugeniusz Rogoziński ps. „Sokół” – jeden z pierwszych współpracowników „Ketlinga”, st. sierż. Edward Sekuła – jeden z organizatorów drużyny łączności w Gośniewicach, ppor. Józef Szymański ps. „Adaś”.

18 maja społeczeństwo Warki pożegnało ppor. Ireneusza Morawskiego ps. „Czarny”, żołnierza Ośrodka ZWZ-AK w Nowej Wsi. Był stałym łącznikiem pomiędzy komendantem kpt.

Józefem Szczupakiem ps. „Żmijewski” a komendantem Ośrodka IV w Warce „Ketlingiem” a następnie „Florianem”.

Uczestniczył w obserwacji lotniska w Słomczynie, zdobywaniu broni oraz niszczeniu dokumentów w urzędach gminnych. Zabezpieczał beczki z benzyną gromadzone przez akowców na wypadek powszechnego powstania.

W 1945 roku został powołany do odbycia służby wojskowej w Modlinie. Po powrocie z wojska w 1946 roku był wielokrotnie wzywany na przesłuchania przez Urząd Bezpieczeństwa w Grójcu. Żądano od niego ujawnienia nazwisk pozostałych akowców. Ireneusz Morawski nikogo nie zdradził.

Został zatrudniony w Wareckiej Wytwórni Win – pracował tam do przejścia na emeryturę. Był szanowanym, cenionym powszechnie pracownikiem. Takim samym szacunkiem cieszył się wśród społeczeństwa naszego miasta, gdzie znalazł wielu oddanych przyjaciół. Jeden z kolegów z Koła Łowieckiego „Knieja” żegnając śp. Ireneusza na cmentarzu powiedział: „przybyliśmy tu na Twoje ostatnie pożegnanie, składając Ci hołd i podziękowanie. Niech świetlista knieja przyszłości Ci służy i Święty Hubert prowadzi”.

Pożegnał Go także prezes Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przypominając zasługi Zmarłego i kilka prawd podstawowych wiążących się z odchodzeniem i przemijaniem.

*Cześć Jego pamięci !
Żołnierze Armii Krajowej
i redakcja Echa Warki*



Bezpieczne miasto

Krzysztof Wieczorek - Komendant Komisariatu Policji
dla Echa Warki

Zatrzymajmy się na kilku najbardziej charakterystycznych wydarzeniach minionego miesiąca.

25 kwietnia w miejscowości Biskupice gm. Warka ujawniono zwłoki mężczyzny – sezonowego pracownika przebywającego od dłuższego czasu na naszym terenie. Sekcja zwłok wykazała, że mężczyzna zmarł w wyniku zadanych uprzednio ciężkich obrażeń ciała. Czynności dochodzeniowe prowadzi KPP w Grójcu.

26 kwietnia w godzinach przedpołudniowych dokonano włamania w Warce na ul. Wójtowskiej. Łupem złodziei – również mieszkańców Warki – stała się biżuteria wartości ok. 2 tys. złotych.

20 maja właściciel jednej z posesji w Magierowej Woli gm. Warka otrzymał informację, że nieznani sprawcy kradną sadzonki drzewek z jego plantacji. Wraz z ojcem udał się natychmiast na miejsce i zastał złodziei na gorącym uczynku. Ładowali właśnie drzewka do bagażnika „Poloneza”. Dwojgu sprawcom towarzyszyła dwójka małych dzieci. Na widok właścicieli w popłochu wsiedli do „Poloneza” i zaczęli uciekać, wyrzucając po drodze część wyrwanych drzewek. Właściciele plantacji zdążyli zapisać numery rejestracyjne samochodu – dzięki temu w ciągu kilku godzin ustalono sprawców kradzieży. Okazali się nimi mieszkańcy Jedlińska k. Radomia.

20 maja jedna z pracownic „Biedronki” stwierdziła kradzież dwóch puszek piwa. Sprawcą był ok. 35-letni mężczyzna, który na zwróconą sobie uwagę... spoliczkował ekspedientkę, próbując uciec ze sklepu. Przybyły na wezwanie telefoniczne patrol policyjny zdążył ująć sprawcę. Okazało się przy okazji, że jest to przestępca poszukiwany listem gończym przez Prokuraturę Rejonową w Olecku.

Również 20 maja 8-letniemu chłopcu (w jego obecności) zrabowano rower górski, który otrzymał właśnie jako prezent na Pierwszą Komunię Świętą. Stało się to w trakcie przejażdżki; dwóch starszych chłopców „zarekwirowało” rower zsadzając właściciela siłą.

	Warka	Chynów	Jasieniec
Interwencje	28	12	5
Nietrzeźwi kierujący	9	8	1
Kradzieże z włamaniem	9	2	-
Rozboje	-	-	-
Kolizje drogowe	16	3	1
Zatrzymani poszukiwani	8	1	-
Kradzieże	11	4	2
Pobicia	1	-	-
Nagle zgony	5	1	-
Wypadki drogowe	-	-	-

W podsumowaniu minionego miesiąca należy stwierdzić (w nawiązaniu do powyższego zdarzenia), że znacznie wzrosła ilość włamań do piwnic, które są miejscem przechowywania rowerów – najpopularniejszych „komunijnych” prezentów dla dzieci.

W dalszym ciągu dominują także interwencje domowe. Nasi funkcjonariusze przy tej okazji muszą wykazać się taktem, przygotowaniem psychologicznym i sporą cierpliwością.

Niepokoï nas również wzrost ilości nietrzeźwych kierujących - w maju wyruszyli na drogi nietrzeźwi rowerzyści, często na niesprawnych pojazdach, którzy stanowią nie mniejsze zagrożenie niż nietrzeźwi kierowcy pojazdów mechanicznych.



Nowa siedziba Komisariatu Policji w Warce – od czerwca br.

75-lecie Publicznej Szkoły Podstawowej im. Stefana Czarnieckiego w Ostrołęce

SĘDZIWA JUBILATKA

Wotoczeniu lasu sosnowego i jabłoniowych sadów usytuowany jest piętrowy budynek, wokół którego rozciąga się duży plac z rabatami kwiatów, kompleksem boisk i placem zabaw. To siedziba Publicznej Szkoły Podstawowej im. Stefana Czarnieckiego w Ostrołęce.

Najdawniejszą wzmiankę o szkole w Ostrołęce znajdujemy w dokumencie „Visitationes Episcopatus” z 1603r. biskupa Goślickiego, z której wynika, że w roku 1603 rektorem tejże szkoły był Wojciech z Zaborowa, a kantorem Adam z Drwalewa.

Kolejne udokumentowane informacje sięgają dopiero czasów współczesnych - roku 1925, kiedy to powstaje szkoła publiczna.

W bieżącym roku szkoła obchodzi 75-cie swojego istnienia. Należy do najstarszych placówek oświatowych w naszej gminie. Najdawniejszą historię szkoły znamy dzięki kronice napisanej w latach 60-tych przez ówczesnego dyrektora – pana Ryszarda Podlaska. Powstała ona z retrospekcji opartej na wywiadach popartych materiałem fotograficznym i świadectwach, wszystkie bowiem dokumenty szkolne zostały zniszczone w czasie działań wojennych, zaś po wyzwoleniu nie była prowadzona kronika.

Pierwszym dyrektorem była Pani Janina Szymańska-Trynkus. Rozpocząła pracę w jednoklasówce. Jej staraniem pobudowano drewniany trzyizbowy budynek i zatrudniono jeszcze dwóch nauczycieli. Z biegiem lat obwód szkoły powiększał się toteż okoliczne wsie opodatkowały się i rozpoczęto budowę dużego obiektu. Wiosną 1938 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowego budynku szkoły. Działania wojenne nie miały wpływu na funkcjonowanie placówki, zajęcia zostały zawieszone dopiero w 1944 roku, ponieważ toczyły się tu zacięte walki. 7 października 1944 roku został zupełnie zniszczony 500-letni kościół erygowany przez Stanisława Ciołka, a kilka dni później podobny los spotkał szkołę i całą okolicę.

Po wojnie wróciła do Ostrołęki nauczycielka Pani Trynkus i w baraku reaktywowała szkołę. Na dobre zaczęła ona funkcjonować od 1946 roku. W 1948 roku kierownictwo obejmuje Pani Janina Grabowska-Wieczorek, która przez 35-lat pracowała w naszej szkole. Po wizytacji kuratorskiej w 1950 roku rozpoczęto przygotowania do budowy obiektu. I znowu konto budowy zasilili mieszkańcy, a część materiału pozyskali z rozbiórki ruin poprzedniej szkoły. Wydatnie wspomogły też inwestycję władze



oświatowe i w 1954 roku uczniowie rozpoczęli naukę w imponującym jak na owe czasy gmachu.

I dziś jest to ładny, zadbane budynek mieszczący siedem sal lekcyjnych, salę gimnastyczną, bibliotekę i inne niezbędne w szkole pomieszczenia. Na parterze udostępniono klasy dla przedszkola. W 1996 roku, staraniem ówczesnej Pani dyr. Barbary Grzejszczak, w rocznicę zwycięskiej bitwy ze Szwedami pod Warką, nadano szkole imię Stefana Czarnieckiego. Na tę okoliczność Państwo I.B. Grelowowie ufundowali tablicę pamiątkową, natomiast Państwo K.W. Górkwowie sztandar. Przy wydatnej pomocy dyr. muzeum w Warce -Pani Anny Kornatek, nauczyciel historii Pani Ewa Jasińska utworzyła izbę pamięci i tradycji. Szkoła ma szczęście do dobrych, zaangażowanych nauczycieli. Ich dorobek pedagogiczny, wysoki poziom wykształcenia stanowią rzetelną podstawę do tworzenia nowej, zreformowanej szkoły.

Naszą dewizą jest piękne zdanie: Dbaj o honor szkoły, podtrzymuj jej dobre tradycje. Zgodnie z tym mottem od lat pracują nauczyciele, uczniowie i rodzice. Wszelkie działania opieramy na takich wartościach jak: uczciwość, mądrość, wolność oraz ideałach, jakie niesie patron szkoły - Stefan Czarniecki. Zostały one zawarte w misji szkoły, którą wypracowała społeczność w tym roku. Panuje u nas szczególnie klimat pomiędzy szkołą, a społecznością lokalną, który wyzwala chęć działania. Wszyscy czują się tu jak u siebie. Obok nurtu dydaktycznego w szkole istnieje drugi, obejmujący zajęcia rozwijające zainteresowania i wyzwajające aktywność uczniów. Dzięki temu odnoszą oni znaczące sukcesy sportowe: w tenisie stołowym /I miejsce w gminie, IV w powiecie/, biegach /I miejsce w gminie w Biegach Przelajowych o Puchar Dyrektora Banku PKO, I miejsce w II Biegu Ulicznym im. Pułaskiego o Puchar Polski w kategorii indywidualnej dziewcząt i chłopców, I miejsce w powiecie w biegach przelajowych w kategorii indywidualnej dziewcząt i chłopców, II miejsce w powiecie w kategorii chłopców, III miejsce w biegach przelajowych byłego województwa radomskiego, VII miejsce w kategorii chłopców w biegach województwa mazowieckiego/, w czwórboju lekkoatletycznym /II miejsce w powiecie/, w trójboju /IV miejsce w powiecie, w piłce nożnej /III miejsce w gminie w piłkarskich piątkach/. Z powodzeniem biorą udział w konkursach plastycznych i recytatorskich /etap rejonowy/.



Jarmarczne cuda

Jarmarki, targi znane są w Polsce od dziesięciu wieków. Gardziły nimi warstwy wyższe, ale chłop, mieszczanin wiedział, że jest to wielka okazja: kupić krowę, sprzedać konia, zyskać na handlu beczkami, konopnym sznurem, mydłem i powidłem, a przy okazji...

I tu zaczyna się lista cudów, które towarzyszyły niezwykle barwnym i krzykliwym zjazdowi okolicznych mieszkańców. Zresztą nie tylko okolicznych, gdyż w Polsce były takie miejsca, do których ściągali tłumy – dwa, trzy razy w roku, zwłaszcza, gdy jarmarkowi patronował jakiś znaczny święty.

Znakiem targowiska był dawniej kapelusz zatknięty na jakimś nieźle widocznym palu, później rzenie końskie i wzmożony ruch, a obecnie raczej smrodek wydobywający się z rur wydechowych żuków, polonezów i ursusów.

Jarmarki specjalizowały się – np. w koniach lecz najczęściej przygarniały wszystko, co się dało sprzedać, rozkładając się towarami zarówno w miastach pełnych chwały i przepychu, jak i w lada jakich, żadnych handelku dziurach. Nie był targ miejscem dla niezguły i gapy. To bitwa, w której polec można było: jednym brakło szczęścia, innym sprytu, a jeszcze innym

(dokończenie artykułu z poprzedniej strony)

Od wielu lat prężnie działa Szkolne Koło PTTK prowadzone przez panią Jolantę Sikorowską. Rodzice są otwarci na współpracę, wspierają wszelkie inicjatywy nauczycieli. Tradycją stały się wspólnie organizowane imprezy środowiskowe jak: „choinka szkolna”, Dzień Babci i Dziadka, Dzień Kobiet, Dzień Matki czy spotkania z ludźmi zasłużonymi dla regionu, jak np. ostatnie – z byłymi żołnierzami AK Obwodu Głuszec-Grójec z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej.

Szkoła jest sukcesywnie modernizowana i doposażana. Szczególnie dużo inwestycji udało się zrealizować w ostatnim czasie. Przy wydatnej pomocy finansowej rodziców i sponsorów kol. Bogumił Szczepanik i kol. Honorata Norbeciak utworzyli w 1998 roku pracownię komputerową, która obecnie liczy osiem stanowisk, posiada dostęp do Internetu. Zapraszamy również do obejrzenia szkolnej witryny / www.ostroleka.warka.pl/. Inwestycją zrealizowaną dzięki dotacji władz gminnych jest utwardzone boisko do koszykówki, siatkówki i tenisa. Zostało ono oddane do użytku 1 czerwca 1999 roku. Aktualnie jesteśmy w trakcie urządzania siłowni.

Nasza placówka wrosła mocno w lokalną społeczność biorąc aktywny udział w obchodach rocznicowych i ważnych wydarzeniach w życiu gminy. Jesteśmy już w tym środowisku 75 lat. Na początku roku szkolnego inaugurowaliśmy obchody jubileuszu szkoły. Uczniowie poszukiwali wszelkich śladów przeszłości placówki, gromadzili pamiątki uzyskane od starszych absolwentów i nauczycieli w czasie wywiadów i spotkań. Mieli także możliwość wykazania się wiadomościami w konkursie wiedzy o historii szkoły oraz umiejętnościami plastycznymi i literackimi. Uroczystości zamykające obchody jubileuszu odbędą się 8 czerwca. Zapraszamy do udziału w nich wszystkich absolwentów i sympatyków szkoły.

Dorota Iskra

rozumu. Wśród tłoku, gwaru, zamieszania tracili często uciulane grosze. Raj to dla oszustów, złodziejasków i Cyganów. Ci ostatni – wytrawni koniarze, potrafili wcisnąć chudą szkapę za okazałego rumaka. Znali świetnie proceder nadmuchiwanie końskich boków, co było skuteczne acz niemiłe, bo dokonywano tego od strony ogona. Oferowali też miedziane rondle, patelnie, siekiery, jako że osłwionymi kowalami byli.

A samo dobijanie targu – cały ceremonial. Ileż to targowania, podbijania ceny, cmokania, półśłówek, namów, próby sił – kto kogo zeprze i lepsza sumę skorzysta. Im towar znaczniejszy, tym dłużej taka finezyjna gra trwała, ale w końcu dochodzi do zgody, dobijają targu – ręka rękę przybija. No i jeszcze trzeba było dać coś na szczęście: koń szedł z uzdą, krowa z łańcuchem, a do wora trafiało kilka cebul więcej.

Gdy targi dobiegały końca, urządzano „radosne” i zapelniały się szynki, karczmy, knajpki. Piło się „litkup”, bo transakcję należało – i jak to się niestety dalej zdarza – oblać. Rozgrzewające napitki to raczej specjalność męska, chociaż niekiedy nieznacznie. Śpiewały niegdyś gosposie:

*Kumosia kumosi
gorzałeczkę nosi.*

*Jakże nie ma nosić,
Kiej ją o to prosi.*

Urok jarmarczny tworzyły wszakże stragany – obwieszone cudami, cudenkami. Możemy je jeszcze spotkać, choć bardzo plastikowe, na miejscowym odpuszcisku. Nie na darmo śpiewał Laskowski, że najbardziej mu żal: kolorowych jarmarków i blaszanych zegarków, baloników na druciku i pierzastych kogucików. Ale i te „ucywilizowane” stragany oblepione są dziatwą, pełne zaborczego krzyku czcicieli Hermesa.

Na dawnym jarmarku nie mogło zabraknąć charakterystycznej sylwetki brodatego kupca w jarmulce: obiecując, zachwalając, prosząc, grożąc, perswadując, zdobywali klientów. A dzieciśka pchały się wszędzie. Zwłaszcza, że można było kuglarzy za grosz sztuczki pokazujących spotkać, małąkę katarzyniarza pogłaskać albo wyłudzić od ojca słodką kukiełkę. Dziadów proszących grosikiem wesprzeć, obraz święty i prorocstwa królowej Saby kupić.

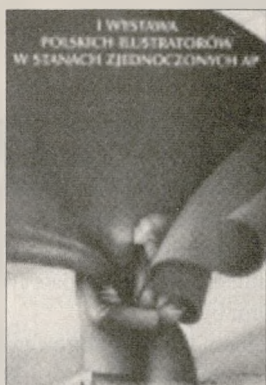
A wędrowny artysta, ku uciesze zgromadzonej ciżby śpiewał:

*Furmankowie z Warki
Warszawskie szynkarki,
Hej, hej wej, wej,
W piwie upatrują,
Kiedy go kosztują,
smak, smak smak.
U tego furmana,
Suknia jak u pana,
Ba, ba, ma, ma,
Kaletę u pasa,
W kalecie kielbasa,
Zuk, zyk i kozik.*

Potem już tylko liczyć zyski lub straty przychodziło i czekać nowego jarmarku... „i cukrowej waty, z piernika chaty.”

Krystyna Budzianowska

Wyróżnienie dla Muzeum



Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego uczestniczyło w XXIII Ogólnopolskim Przeglądzie Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków, zorganizowanym przez Muzeum Narodowe w Przemyślu pod auspicjami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Wojewody Podkarpackiego.

Wśród przedstawionych do konkursu 120 plakatów projekt Adama Niklewicza „I Wystawa

ilustratorów polskich w Stanach Zjednoczonych AP” zdobył wyróżnienie. Nagrodzono łącznie 6 plakatów.

Warto nadmienić, że plakaty wareckiego Muzeum już po raz trzeci zostały dostrzeżone na powyższym konkursie (poprzednio były to: „Museum of Casimir Pulaski” Aleksandra Olszewskiego i „Czesław Miłosz” Wiesława Rosochy.

* * *

Kolejne sukcesy Roberta Wyśmierskiego

I tym razem Robert nie zawiódł. W zawodach, które odbyły się w dniach 4-7 maja br. w Lonato (Włochy) Robert



Wyśmierski wywalczył podwójny sukces: złoty medal w szabli i również złoty w szpadzie. Wrócił szczęśliwy i podjął bezzwłocznie przygotowania do mistrzostw świata, które odbędą się za rok. Będzie startować w obu konkurencjach.

Gratulujemy Robertcie ! Oczekujemy następnych sukcesów na miarę wyników z Lonato.

Od redakcji

Dowiedzieliśmy się, że nasz olimpijczyk ma poważne zmartwienie: w wózku inwalidzkim, którym porusza się na co dzień pękła wykonana z tytanu rama. Robert zwracał się już do wielu instytucji, w tym Wojskowej Akademii Technicznej, z prośbą o pomoc. Niestety bezskutecznie. Okazuje się, że nikt nie potrafi naprawić tego uszkodzenia. Należałoby chyba pomyśleć o zakupie nowego wózka, który kosztuje niebagatelną kwotę (8,5 tys. złotych).

Kto pomoże Robertowi ?

* * *

Niektóre kłopoty z basenem

Redakcja Echa Warki otrzymała obszerny list (niestety niepodpisany) o problemach z oddaną przed rokiem pływalnią. Z tekstu wynika, że autorem bądź autorami są zatrudnieni tam ludzie. List jest pełen goryczy, powód – kłopoty finansowe OKSiW-u. Te z kolei przekładają się na płace pracowników, którzy otrzymali ostatnio propozycję zatrudnienia w wymiarze 3/4 etatu. Nastąpił (wg autora) podział na pracowników OKSiW (tych lepszych) i basenu

(gorszych).

Echo nie zajmuje się anonimami. Uważamy jednak, że warto zatrzymać się nad kilkoma propozycjami uzdrowienia sytuacji, zawartymi w tekście:

1. właściwa reklama pływalni, ustawienie przy wjeździe do miasta tablic informacyjnych, umieszczenie drogowskiego przed budynkiem OKSiW itp.
2. regularne ściąganie należności od dłużników wynajmujących lokale w obiekcie a uchylających się od opłat czynszu,
3. obniżenie cen biletów wstępu, co pozwoli na częstsze odwiedzanie obiektu przez użytkowników, szczególnie młodzież szkolną.

Echo Warki

* * *

Ścieki do Pilicy

Otrzymaliśmy pisemną informację, że kilka zabudowań przy ul. Cmentarnej odprowadza ścieki „na dziko” do kanalizacji burzowej, a tą wprost do Pilicy. Jako dowód skarżący dostarczyli nam pisma, w których uprzednio informowali wszelkie możliwe instytucje i czynniki w Warce, Grójcu i Warszawie o cuchnącym procederze. Jak dotąd – bezskutecznie. Powyższą sprawę przedkładamy władzom miasta. Proponujemy również, aby zainteresowali się nią np. autorzy przewodników zachwalający bezkrytycznie krystalicznie czystą, pełną ryb Pilicę...

Echo Warki

* * *

Warka w Grójcu

- nasz udział w Powiatowym Festiwalu Pieśni Sakralnej



Sporym sukcesem zakończył się udział wareckiej śpiewającej młodzieży w Powiatowym Festiwalu Pieśni Sakralnej w Grójcu, w którym po raz kolejny zaprezentowały się chóry, zespoły i soliści. I tak:

- w kategorii do lat 15 pierwsze miejsce zajął zespół Schola „Perełki” przy kościele Matki Boskiej Szkaplerznej, drugie – Schola „Mikołajki” parafii św. Mikołaja. Trzecie miejsce wśród solistów zdobyła Kalina Jarecka (parafia św. Mikołaja).
- w kategorii powyżej lat 15 trzecie miejsce za Schola parafii Matki Boskiej Szkaplerznej,
- wśród solistów drugie miejsce przyznano Karolinie Woźniak (parafia matki Boskiej Szkaplerznej).

Echo Warki składa gratulacje p. Mirosławowi Osiadaczowi oraz siostrze Bożenie Czerniejewskiej, których podopieczni zdobyli największe nagrody w finale festiwalu.

* * *

Przypominamy, polecamy

16 i 17 Wielka Biesiada Warecka – Dni Warki, organizowane przez Browary „Warka” dla społeczeństwa naszego miasta. Jak co roku – gwiazdy muzyki rozrywkowej i liczne atrakcje. Wśród propozycji m. in. koncert zespołu Akcja, Kabaret RAK, wybór biesiadnej miss Warki, liczne konkursy, występ Janusza Laskowskiego, Czerwonych Gitar, Urszuli, pokaz sztucznych ogni. Szczegóły w afiszach.

* * *

Klub Kajakowy „Korek” informuje



W dniach 13-17 czerwca odbędzie się 60 Międzynarodowy Spływ Kajakowy imienia Tadeusza Pilarzkiego na Dunajcu. Pierwszy etap (14.06.) Nowy Targ – Mizerna, drugi etap (15.06.) Sromowce Niż. – Krościenko, trzeci etap (17.06) Krościenko – Jazowsko.

Uczestnikami mogą być kajakarze liczący co najmniej 16 lat, o odpowiednim doświadczeniu w uprawianiu turystyki kajakowej na rzekach górskich, dysponujący bezpiecznym sprzętem i posiadający umiejętność pływania.

Trwają przygotowania naszego klubu do udziału w jubileuszowym spływie na Dunajcu, m. in. w ciągu maja „Korek” uczestniczył w czterech maratonach (1 maja Warka – Warszawa, 5 maja Góra Kalwaria – Warszawa, 13 maja Białobrzegi – Warka, 20 maja Warka – Góra Kalwaria).

Wzorem lat ubiegłych Klub oraz Ośrodek Pomocy Społecznej w Warce organizują dwa spływy dla dzieci niepełnosprawnych. I tak w dniach 22-24 czerwca na trasie Białobrzegi – Biała Góra – Warka oraz 7 – 8 lipca Ogólnopolski Spływ Dzieci Niepełnosprawnych na Drzewicze. Zgłoszenia należy kierować do OKSiW Warka, tel. 667 24 74.

* * *

Zarząd Miejski Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Warce 25 maja zorganizował spotkanie z ministrem Ryszardem Kaliszem i senatorem Zbigniewem Gołąbkim.

Tematem spotkania była aktualna sytuacja w kraju przed wyborami parlamentarnymi. Relację zamieścimy w następnym numerze Echa.

* * *

Komentarz Echa Warki

Po Święcie Kwitnących Jabłoni

Ziemia Grójecka to 35 tys. hektarów sadów i ok. 600 tys. ton owoców. To także ziemia o bogatej przeszłości historycznej, wielu cennych zabytkach architektonicznych.

Z naszego terenu pochodzi wielu bohaterów narodowych, swoje siedziby miały znaczące rody polskie. Do największych atrakcji należą także krajobrazy – piękniejsze niż w innych częściach Mazowsza.

Doroczne Święto Kwitnących Jabłoni mamy już za sobą. Odbędzie się w dniach 18, 19 i 20 maja. Zorganizowano sympozja, turniej wiedzy o regionie („Co wiesz o samorządzie terytorialnym”). W sobotę – niezwykle cenne i ciekawe wykłady prof. Kazimierza Tomali – dziekana Wydziału Ogrodnictwa SGGW – AR w Warszawie i dr. Grzegorza Cieślińskiego. Sympozjum towarzyszyła wystawa sprzętu rolniczego i kiermasz sadzonek drzew i krzewów owocowych.

W sobotę na stadionie odbył się finał „szóstek” piłkarskich oraz mecz o mistrzostwo IV ligi (Mazowsze z Video Ciepłólów).

Hitem tegorocznego święta był wieczorny koncert zespołu Mazowsze. W niedzielę mogliśmy podziwiać zespół *Wesoła* z Rejonu Szirwintskiego na Litwie.

A jednak...

Wydaje się, że główne święto Ziemi Grójeckiej powinno prezentować jej dorobek w dziedzinie gospodarki i kultury. Powinno być świętem całego powiatu, przygotowanym przez wszystkie jego ośrodki.

Tylko wtedy – w naszym przekonaniu – będzie sensownie promować Grójeczczyznę, jej walory historyczne, dorobek w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Tylko wtedy może skutecznie zintegrować mieszkańców powiatu wokół spraw dla niego najważniejszych.

A.K.

* * *

Z Litwinami do Europy

Kolejny raz zadziwiła nas pozytywnie gmina Jasieniec. Dlaczego? Po pierwsze: konsekwentną i udaną współpracą z samorządem Rejonu Szirwintskiego na Litwie, po drugie: estetyką i porządkiem na terenie całej gminy.

Zespół *Wesoła* goszczący na zaproszenie Jasieńca był atrakcją tegorocznego Święta Kwitnącej Jabłoni, tematyka konferencji samorządowej w dniu 19 maja podyktowana była gospodarską troską o rozwój gospodarczy podległego terenu. Widać było, jak bardzo zaprzyjaźnieni są litewscy goście z samorządem Jasieńca i że współpraca ma charakter stały i praktyczny.

Jasieniec zadziwia nas nie od dzisiaj. Pani dyrektor Teresa Wójcik i pedagogzy Zespołu Szkół w Jasieńcu organizują uroczystości dla młodzieży i miejscowego społeczeństwa, które mogą być przykładem lekcji patriotyzmu a przyszłych obywateli uczą umiejętności dokonywania w życiu spraw ważnych i najważniejszych.

* * *

Gratulacje Echa

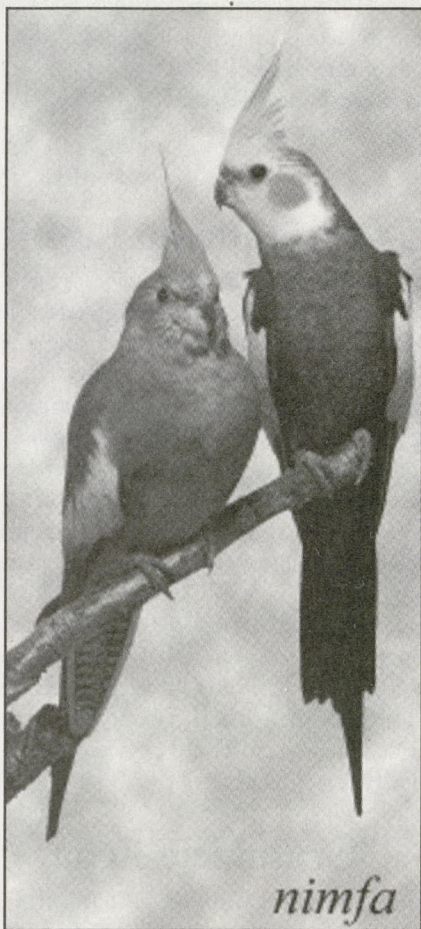
Kilkanaście dni temu ogłoszono wyniki konkursu „Mazowsze 2001 w internecie”. Serwis internetowy Starostwa Grójeckiego zwyciężył w rywalizacji na najlepszą powiatową stronę internetową województwa. Podstawowe kryteria konkursu to: niesienie pomocy dla ewentualnych petentów Starostwa, informacje o urzędach, inwestycjach i ważnych wydarzeniach w regionie oraz historia i zabytki powiatu. Odpowiedzialną za stronę merytoryczną informacji jest Iwona Jakubisiak z Wydziału Promocji, stroną techniczną zajmuje się Adam Podemski. Echo Warki serdecznie gratuluje!

* * *

Międzynarodowy Złot Motocykli w Warce

W dniach 8-10 czerwca 2001 w naszym mieście odbędzie się Międzynarodowy Złot Motocykli „Steel Tinto Meeting 2001” pod patronatem Burmistrza Warki. Spodziewana ilość uczestników Złotu – ok. 400 motocykli. Złot odbędzie się w Zespole Domków Kempingowych przy ul. Nowy Zjazd 6. Atrakcją dla mieszkańców będzie przejazd kolumny motocykli 11 czerwca o godzinie 12. Trasa przejazdu: Nowy Zjazd, Mostowa, Franciszkańska, K. Pułaskiego, Ledóchowskiego, Ks. M. Ciemniewskiego, Puławska, Warszawska, Pl. Czarnieckiego, Mostowa, Nowy Zjazd.

Mój przyjaciel ptak – *nimfa*



Papuga nimfa to ptak o niezwykle pogodnym usposobieniu i od 150 lat jest chętnie hodowany. Pochodzi z Australii, gdzie występuje w naturze tylko jako ptak szarej barwy. Dopiero w niewoli w połowie ubiegłego stulecia uzyskano nimfy białe i perłowe, a całkiem niedawno szeki. Do rzadkości należą nimfy czekoladowe i kawowe. W latach 1986- 89 udało mi się po ostrej selekcji wyhodować właśnie takie nimfy, które były wystawiane w kolekcjach o jednobarwnym upierzeniu na wystawach organizowanych przez Polski Związek Hodowców Papug i Ptaków Śpiewających.

Nimfa to piękny ptak, którego ozdobą są pióra tworzące na łebku wspaniały czub, stawiany w chwilach podniecenia, zderewowania. Stąd też popularnie nazywana jest najmniejszą z kakału. Policzki tych ptaków zdobią pomarańczowe plamy. Jedynie u nimf białych i białogłowych, sprowadzonych do Polski w latach 90-tych, barwne policzki nie występują.

Głos wydawany przez samczyka jest bardzo przyjemny, przypomina melodyjny gwizd. Można go nauczyć prostych melodii poprzez wielokrotne powtarzanie. Również samiczka nauczy się kilku słów. Łatwo jest oswoić młodego ptaka pod warunkiem, że będzie trzymany pojedynczo. Gdy przyzwyczai się do otoczenia, można nimfę wypuszczać z klatki pamiętając, że trzeba kontrolować zajęcia papużki. Wiele roślin domowych, drobne przedmioty, gorąca herbata- mogą stać się przyczyną nieszczęścia.

Nimfa chętnie będzie uczestniczyła w życiu rodzinnym zasiadając na ramieniu, wędrując po meblach, zaglądając do kubków i podjadając z talerzyka. Kilkakrotnie oswajałem młodego ptaka na zamówienie, szczególnie dla małych klientów. Dzieci doskonale nawiązują kontakt z nimfą, która staje się towarzyszem wielu zabaw.

Ptak ten odpowiednio pielęgnowany i odżywiany może przeżyć nawet 20 lat. Warto zatem zapewnić mu odpowiednie warunki: klatkę o wymiarach 80x 60x 60 cm i zróżnicowany pokarm (mieszankę nasion owsa, słonecznika, prosa, owsiku, kanaru oraz niewielkie ilości pszenicy i konopii). Należy także, jak większość hodowanych w domu ptaków, dokarmiać nimfę świeżymi owocami. Obowiązkowo trzeba zawsze z klatki usunąć niedojedzone resztki pokarmu. Zapobiega to zatruciom, których leczenie często kończy się niepowodzeniem. Nimfa powinna mieć możliwość ścierania dzioba najlepiej na tzw. kostce sasepi, którą można zakupić w sklepie zoologicznym. Ptak ten może cały rok przebywać na powietrzu, gdyż znosi temperaturę do minus 15 stopni C. Wystarczy tylko, aby część woliery była zadaszona i osłonięta od wiatru. U naszych sąsiadów za zachodnią i południową granicą woliery zewnętrzne wyposaża się w podgrzewane żerdki, aby umożliwić nimfom zimowanie w ogrodzie lub na balkonie.

Hodowla tego ptaka nie stwarza większych problemów, za to może być okazją do spędzenia wspaniałych chwil w towarzystwie skrzydlatego przyjaciela.

Mirosław Budzianowski

Zespół Publicznych Szkół Ogólnokształcących w Górze Kalwarii

zatrudni w roku szkolnym 2001/2002
nauczycieli posiadających pełne kwalifikacje do
nauczania następujących przedmiotów:

Język angielski
Język polski
Matematyka
Geografia

Oferty pracy prosimy kierować pod adresem:

**Zespół Publicznych Szkół
Ogólnokształcących
ul. Ks. Sajny 16
05-530 Góra Kalwaria k/ Warszawy
tel/fax (022) 72 71 229, 72 71 264**

DRZEWA W PARKU



SYNTEZA KRZYŻÓWKI



wyrazy:

3-literowe; DĄB

4-literowe; GRAB, KLON, LIPA, WIĄZ

5-literowe; JAWOR, SOSNA

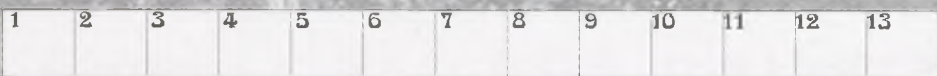
6-literowe; AKACJA, BRZOZA; ŚWIERK

7-literowe; JODEŁKA, MODRZEW,
TARNINA

9-literowe; LESZCZYNA

Nazwy drzew należy wpisać w diagram, by powstała prawidłowo ułożona krzyżówka. Litery od 1 do 13 utworzą rozwiązanie.

„ANWOJ”



Pod znakiem św. Huberta

Miejscowe koła łowieckie w odnowie populacji zwierzyny

Kilka lat temu obchodziliśmy 70-tą rocznicę powstania Polskiego Związku Łowieckiego. W powszechnej świadomości utarło się przekonanie, że łowiectwo to przede wszystkim sport i rozrywka. Nic bardziej błędnego. W dzisiejszych czasach myśliwy to człowiek w różnorodny sposób związany z przyrodą w procesie cywilizacyjnym. Człowiek, który pojmuje własną godność poprzez stosunek do przyrody, do własnego środowiska.

Czym zajmują się nasze koła łowieckie? Na terenie miasta i gminy działają dwa: „Bażant” i „Knieja”. Prowadzą one systematyczną i pełną ochronę gatunków ginących na naszym terenie jak kuropatwa czy zając. Ochronę populacji zwierzyny prowadzą również przez zakup (bażanty), która corocznie wypuszczana jest na tereny tutejszych łowisk.

Oba koła corocznie organizują akcję czyszczenia lasu, połączoną ze zbieraniem i likwidacją sprzętu kłusowniczego - prawdziwej plagi powodującej od wielu lat znaczny ubytek zwierzyny.

Myśliwi zachęcają do udziału w tym przedsięwzięciu młodzież szkolną. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły: Liceum Ogólnokształcące w Warce i Szkoła Podstawowa w Grabowie. Obie szkoły uczestniczą w porządkowaniu lasu i zbierają karmę na zimowe zaopatrzenie zwierząt leśnych.

„Knieja” i „Bażant” w realizacji programu ochrony ściśle współpracują z Nadleśnictwem Dobieszyn i Zarządem Okręgowym Łowiectwa w Radomiu.

Zwierzyna leśna cotygodniowo dokarmiana jest przez okrągły rok - również w sezonie wiosenno-letnim. Jest to okres przyjscia na świat potomstwa.

Miejscowi myśliwi mają świadomość, że o ich kulturze łowieckiej stanowią nie zdobyte trofea, ale sposób i forma życia, wiążąca ich ściśle z naturą.

Jan Rybarczyk

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krzysztof Wieczorek, Jacek Matlakowski, Andrzej Wojakowski. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum. Adres redakcji: Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Wszystkie publikowane materiały są chronione prawem autorskim.

Jeśli reklama to tylko w Echu Warki !



*Oficjalny partner Polskiego Stowarzyszenia Ekspertów Narodów Zjednoczonych.
Firma wspierająca Stowarzyszenie Doradców Gospodarczych w Polsce.
Partner Klubu "Rzeczpospolita"*

**Biuro Ekspertyz Finansowych, Marketingu i Consultingu
"UNICONCONSULT" S.C.**

ul. Krzywickiego 34; 02-078 Warszawa

tel./fax: (022) 622-67-13, e-mail : uniconsult@uniconsult.com.pl

www.uniconsult.com.pl

Władzom samorządowym proponujemy kompleksowe, niezależne usługi doradcze w zakresie :

- strategii rozwoju lokalnego;
- tworzenia stref aktywności gospodarczej;
- powoływania lokalnych / regionalnych funduszy poręczeń kredytowych;
- wykonania prognoz skutków budowy supermarketów dla rynku pracy;
- analiz ekonomiczno - finansowych przedsięwzięć inwestycyjnych;
- doradztwo przy sprzedaży udziałów (akcji spółek komunalnych);
- pomocy przy opracowywaniu wniosków na : dotacje, granty, pożyczki.

Od kilku lat UNICONCONSULT jest systematycznie zaliczany przez "Warsaw Business Journal" do czołówki polskich firm doradczych.

Więcej informacji o osiągnięciach spółki, dotychczasowych projektach, a także fragmenty listów referencyjnych i artykułów prasowych znajdą Państwo na stronie www.uniconsult.com.pl. Zapraszamy do współpracy !

STACJA **HOLOWANIE** **OBŚŁUGI** **SAMOCHODÓW**

Edward Strzeżek

- naprawy bieżące
- geometria kół
- zabezpieczanie antykorozyjne

tel. (048) 667 27 82, (048) 667 31 38

tel. kom. 0 604 194 807

Czynne:

pon.-piąt. 8.00-16.00

sob. 8.00-16.00



Warka, ul. Myśliwska 1

Serdecznie zapraszamy do nowo otwartego **SALONU** **SUKIEN ŚLUBNYCH**

oferujemy:

- ✓ duży wybór
sukien ślubnych

dodatki:

- ✓ welony
- ✓ stroiki
- ✓ rękawiczki
- ✓ obuwie, itp.



SPRZEDAŻ I WYPOŻYCZANIE

Warka, ul. Warszawska 16